



Grzegorz Kasdepke*

Ludzie ludziom

Nieczęsto się zdarza, że autor opowiadania jest równocześnie jego bohaterem, a tak będzie właśnie w tym przypadku. Obiecuję jednak, że zamiast o dorosłym Grzegorzu, opowiem o niedorośłym Grzesiu.

W tym celu wyjmuję z szafy prywatny wehikuł czasu (pudło ze zdjęciami) i cofam się w myślach o trzydzieści lat.

Nad wejściem do szatni w mojej szkole wisiał napis: „Ludzie ludziom zgotowali ten los”. Prawdę mówiąc, gdybym umiał go odczytać, uciekłbym z lekcji już pierwszego dnia. Ale czytać nie umiałem, napis był dla mnie po prostu zbiorem tajemniczych literek – dowiedziałem się później, że tak naprawdę dotyczył nie szkoły, lecz wojny. Odczytała go nam nasza pani – pani Płonkowska.

– Okropieństwo – wzdrygnął się Krzysiek Olechno. Miał doskonale okrągłą głowę i siedział ze mną w jednej ławce.

– Wojna czy szkoła? – zapytałem.

– I jedno, i drugie.

* Redaktor naczelny „Świerszczyka” w latach 1995–2000.





W pełni się z nim zgadzałem. Co tydzień zapędzano nas do sali gimnastycznej na apele przeciwko wojnie, a ani razu nie zorganizowano apelu przeciwko szkole. Uważaliśmy to za niesprawiedliwe. Trzeba jednak przyznać, że pani Płonkowska robiła wszystko, aby lekcje zaczęły nam się podobać. Najbardziej lubiłem stać w kącie. Lubiłem też wycierać tablicę i chodzić do pani woźnej po kredę. Nie lubiłem za to czytać, pisać i liczyć.

Każdego dnia na pytanie mamy, co było w szkole, niezmiennie odpowiadałem: „Nic”. Mamę trochę to niepokoiło. No bo jak długo można robić „nic”, prawda? Na szczęście któregoś razu uspokoiłem mamę informacją, że pani czytała nam „Świerszczyk”. Takie pismo dla dzieci.

– Naprawdę? – ucieszyła się mama. – Czytałam je, gdy byłam mała.

Babcia zareagowała podobnie.

– Naprawdę? Czytałam „Świerszczyk” mojej chrześnicy, tuż po wojnie. Dziadek wprawdzie „Świerszczyka” nie czytał, ale jako wielbiciel przyrody i znany działkowiec opowiedział mi o zwyczajach świerszczy domowych.

Następnego dnia podzieliłem się zdobytą wiedzą z Krzyśkiem Olechno. Był pod dużym wrażeniem.

– Naprawdę? – kręcił okrągłą głową. – Samce grają na skrzypcach, żeby poderwać samice?

– Na skrzydłach, a nie na skrzypcach – sprostowałem niechętnie. Również wolałbym, aby to były skrzypce.

Małgorzata Węgrzecka

Ludzie ludziom

Przypomnijcie sobie szkolne wspomnienia Grzegorza. Potem uważnie przeczytajcie zdania napisane niżej i powiedzcie: prawda albo fałsz. Prawidłowe odpowiedzi „stoją na głowie”.

1. Grzegorz ma w szafie wehikuł czasu.
2. Świerszcze grają na skrzydłach.
3. Małe świerszczyki śmieją się na lekcjach przyrody.



Zilustrował Piotr Rychel

Krzysiek zamyślił się.

- A właściwie po co? – zapytał.
- Co „po co”?
- Po co je podrywają?
- Żeby mieć dzieci – wyjaśniłem.

Krzysiek skrzywił się. Widać było, że uważa świerszcze za głupie.

Ja uważałem je za okrutne. Samice rodzą dzieci, a potem te dzieci dorastają i na pewno muszą iść do szkoły. Biedne maleństwa!

Od tamtego dnia minęło prawie trzydzieści lat. Wiele z nich spędziłem, mażąc zeszyty i ślęcząc nad podręcznikami. Każdego dnia na pytanie mamy o to, co było w szkole, odpowiadałem: „Nic” – a przecież teraz umiem pisać, czytać i liczyć. Wiem też z lekcji przyrody, że małe świerszczyki nie chodzą do szkoły. A z lekcji polskiego, że w „Świerszczyku” są opowiadania, z których można się nieźle pośmiać.

Dzisiaj sam takie piszę.



1. Prawda. I choć nie jest to prawdziwy pojazd, ale pudło ze zdjęciami, pomaga Grzegorzowi przenieść się w czasie o 30 lat wstecz. Każdy może tak podróżować – wystarczy uruchomić machine wspomnień...

2. Prawda. Pocierają jednym skrzydłem o drugie i wtedy słyszemy charakterystyczny dźwięk – cykanie. A jeśli chodzi o świerszcze grające na skrzypcach, znany wirtuozem tego instrumentu jest Świerszczyk ze „Świerszczyka” – „nikt wam tak nie zagra!”

3. Fałsz. Nic na ten temat nie wiadomo, przynajmniej jeśli chodzi o prawdziwe świerszczyki (Grzegorz dowiedział się na lekcjach przyrody, że one w ogóle nie chodzą do szkoły!). Świerszczyki baśniowe, takie jak Bajetan Hops, uwielbiają się śmiać. Na lekcjach też. Zwłaszcza wtedy, kiedy czytają arcyzabawne opowiadania, takie jak te w „Świerszczyku”.

Zilustrował Piotr Rychel